MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 18 Listopada 1922 r. Nr. 46.



Cena numeru 150 mk.

OBRÓCIŁO SIĘ KOŁO HISTORJI.

Mamy za sobą jeden z tych bojowych momentów, w których się kończy jeden, a poczyna drugi etap życia narodu: nie okres wielki, ale jeden krok naprzód w okresie powojennej ewolucji dziejowej. Historja znaczy się takiemi etapami, pozornie małemi, jak drogi — między słupami kilometrowemi mierzone co sto metrów. Dla polityków czynnych zarówno, jak i dla ogółu oświeconego, niezbędne jest jasne uświadamianie sobie co się stało 5 i 12 listopada, jaki jest wynik walki, jaka jest istota zmiany, która zaszła w ciele ustawodawczym, dając podstawę zasadniczą w parlamentarnym ustroju do dalszej pracy i walki.

Z zamętu walki wyborczej wyłania się jasny obraz stosunku sił politycznych w kraju. Jako główni partnerzy występują — blok narodowy z jednej, blok mniejszości narodowych z drugiej strony. Nikt nie może zamykać oczu na doniosłość

tego faktu: główna walka rozegrała się nie między odmiennemi poglądami polskich stronnictw na środki, prowadzące do wspólnego im celu potęgi państwa i dobra narodowego; główna walka została stoczona między dwoma nacjonalizmami: polskim i żydowskim. Starcie na nice centrowych koncepcji i ich reprezentantów — podkreśla tylko jaskrawość tego zasadniczego zjawiska. Ta główna walka skończyła się niewątpliwem zwycięstwem nacjonalizmu polskiego: w społeczeństwie polskiem wszystkie próby żydowskie zaszczepienia bodaj obojętności dla stanowiska narodowo nieprzejednanego runęły z kretesem; cały naród odczuł istotę zagadnienia obecnej chwili dziejowej: uczynić Polskę państwem narodu polskiego; obrona tego stanowiska zyskała w porównaniu z okresem poprzednim niezachwiane oparcie w masach.

W porównaniu z tem zwycięstwem inne szczegóły walki wyborczej schodzą na plan dalszy. Nieznaczny wzrost socjalistów równoważy się, a raczej jest przeważony skurczeniem się Wyzwolenia: obóz doktryny rewulucyjnej, na całym świecie ważna broń w arsenale nacjonalizmu żydowskiego, u nas nie rozwija już swoich wpływów, a w jaskrawem świetle aroganckiej, prowokującej polityki żydowskiej będzie musiała w samej naturze psychicznej polskiej masy robotniczej ulegać stopniowem cofaniu się. Uproszczenie sytuacji powyborczej przez jasne rozegranie głównej partji — utrudni znakomicie żydowskie matactwa za pośrednictwem lewicy prowadzone.

Ta sytuacja uniemożliwia też utrzymanie nadal przeciwnego naturze rzeczy sojuszu chłopsko-socjalistycznego. W rdzennej Polsce ten zdradziecki sojusz kosztował Witosa połowę mandatów i nie może on nie zdawać sobie sprawy z tego, że podtrzymywanie go sprowadzi mu przy następnych wyborach podobną klęskę i na Kresach, gdzie obecnie święci te same tryumfy, jakie Wyzwolenie święciło w Królestwie przy wyborach poprzednich. Nie można wątpić o tem, że Piastowcy mogą utrzymać swe wpływy wśród średnio zamożnych chłopów tylko za cenę wyrzeczenia się sojuszu z socjalistami, i że sama natura tej siły politycznej, jaką reprezentują, musi ich w zasadniczej walce narodu polskiego z żydami pociągnąć bez zastrzeżeń na stronę polską.

I to musi być podstawą dla polityki polskiej w następnym okresie. Naród polski nie będzie mógł jeszcze głównej uwagi skupić na zagadnieniach wewnętrznych własnego polskiego życia: obecność w sejmie 20% żywiołów wrogich i wytężona praca nacjonalizmu żydowskiego przeciwko wewnętrznej niepodległości naszej, a także przeciwko państwowej potędze Polski zmuszą ogół polski i Sejm zarówno jako rząd — do najwyższej czujności w zakresie polityki międzynarodowej i do największych wysiłków dla uwolnienia polityki polskiej od wpływów żydowskich.

Nie zbraknie w Polsce ludzi słabych i chwiejnych, tych centrowych dziesiątek, które nagłe ujawnienie potęgi wpływów żydowskich u nas poczytać zechcą za groźne memento

przeciw nacjonalizmowi polskiemu; ale powszechność narodu napewno znajdzie w sobie naodwrót tem większą gotowość do walki i do samoobrony, im bezczelniej żydowski wróg poczynać sobie będzie. Naród polski się go nie ulęknie — i cały okres najbliższy poświęci wytężonej walce o organizację samodzielnego życia polskiego w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej tak sprawną, żeby w następnych wyborach konsolidacja narodu mogła się dopełnić całkowicie — i zdobyć prawdziwą niepodległość Polsce,

Ale nie czekając tego pełnego zwycięstwa Naród Polski już od dziś — odłożywszy metody bojowe okresu wyborczego na konsolidację dalszą uczyni pierwszą swoją troskę, odrzuci wszelkie gadzinowe i zdradzieckie podszepty o „twórczej współpracy" z żydami, i będzie bronił bez kompromisu i z sumieniem praw i stanu posiadania praw Polaków w Polsce, rozszerzając go krok za krokiem i piędź za piędzią. A ktokolwiek ma serce polskie w piersiach ten wcześniej czy później stanie w jednym, zwartym szeregu do tej walki o najwyższe dobro narodu: prawdziwą niepodległość. Okrzyk bojowy szesnastki pana Grünbauma najgłuchszych i najciemniejszych obudzi i oświeci. Nikt z nas nie wątpi, że Naród Polski zwycięży!

X. Dr. Kazimierz Lutosławski.

LUCANUS BESELERA.

Reprezentantem Polski w Waszyngtonie mianował elektrotechnik p. Narutowicz na befehl z Belwederu p. Władysława Wróblewskiego, dotyczasowego ambasadora naszego w Londynie. Wybór to bardzo niefortunny. Ten nieszczęsny Wróblewski aczkolwiek od dziesięciu lat się już „przeciera" dyplomatycznie (jeszcze we Lwowie forytowany i trenowany przez Bobrzyńskiego) dotychczas jeszcze się nie przetarł i jest figurką w najwyższym i najnieapetytniejszym stopniu prowincjonalną, niestworzoną i nieprzygotowaną do światowego terenu. Raził swoimi manierami kancelistoskimi w wytwornym świecie dyplomacji londyńskiej, jeszcze więcej będzie raził w Waszyngtonie. Niewysportowany, niezgrabny, silący się na europejskość, a fatalnie operujący nożem i widelcem, nieudolnie stawiający odnoża dolne będzie niemożliwie raził po Lubomirskim i w środowisków smartyankesów. Jak można było taką sylwetę galicyjską wraz z bardzo domową magnificencją wysyłać na taki posterunek? Jakie to daje wyobrażenie o rasie polskiej taka postać w wywatowanym szluzroku z damskimi bicepsami, z platfusami. Jak ten Wróblewski będzie fatalnie raził w środowisku tęgich, rosłych, fizycznie popisowych Amerykanów.

Nie będziemy tu poruszali starej historji z Listopada rł 1919, kiedy to p. Wróblewski mąż zaufania i główny macher Beselera pomógł wywieść Prusakom i Lerchenfeldowi cay.

wagon aktów i papierów kompromitujących p. Piłsudskiego i kilkudziesięciu aktywistów polskich, z których to papierów kilka bardzo obrzydliwych pokazywał niżej podpisanemu swego czasu sympatyczny zresztą książe Ottingen-Wallerstein podczas śledztwa. Pan Wróblewski jest właściwie figurą, która już w grudniu r. 1919 powinna była być odstawioną do cytadeli i w niej dotychczas siedzieć. Ponieważ atoli wiedział rzeczy bolesne o p. Piłsudskim jego epizodzie Magdeburskim i t. p., przeto nie tylko nie uwięziono pruskiego zausznika, ale Wróblewski został (podobnie jak Kowalski, druga taka... kreatura) w nagrodę za dyskrecję dygnitarzem, posłem, ambasadorem! Nadto obok zaufańca pruskiego p. Wróblewskiego, typowo parafjalnej pflancy wiedeńskiej ale lisa i przechery reprezentują Polskę w Ameryce same żydy. Są to: Hipolit Gliwitz petersburskij kawalir, usunięty przez p. Michalskiego a wsunięty z powrotem przez p. Jastrzębskiego. Dalej p. Ehrlich londyński jobber i chef propagandy polskiej p. Karol Rohschild chef połurzędowego syndykatu przekazowego, żyd nie mówiący nawet po polsku oraz p. Maxymilian Kohlski ex przedstawiciel „Joint-Distribution Comite"...

Z tymi panami wyłącznie z polskiego poselstwa stykają się Amerykanie. Jest to skandal. Zresztą i żydki te mogłyby jeszcze w zjudaizowanej Jankesji zostać ale p. Wróblewski na tej posadce to nonsens, to nie rigt man on right place.

Należy jak najszybciej tę groteskową, intrygancką i ciemnawą postać wycofać wogóle z obiegu. Ale nie tego jednego. Przyszły Sejm i Senat musi koniecznie wglądnąć w nasz korpus dyplomatyczny. Na tych bardzo odpowiedzialnych stanowiskach mamy kilku ludzi pierwszej klasy w Paryżu, w Londynie, w Berlinie, w Bruxeli, w Pradze, w Kopenhadze, w Białogrodzie; nawet p. W. Jodko podobno pracuje poważnie i wzorowo. Ale jest kilkanaście figur, które zjadają miljony i miljardy zgoła bezowocnie. Co robi, czego dokonał np. dotychczas wodewilowy Patek w Tokio, pochłaniający 4 miljony m. p. miesięcznie? Czy nie ma kogo innego na miejsce żydka Siehmana-Szaroty w Kłajpedzie? Dla czego p. Kowalski dotychczas siedzi jako poseł Polski w Hadze? Jak długo będzie Polskę w Rzymie Mussoliniego reprezentował nieszczęsny p. A. Zaleski? Za co płaci się olbrzymią pensję korespondentowi „Kanału Porannego" w Konstantynopolu karjerowiczemu galicjanuszce W. Baranowskiemu? Co znaczą głupie podchlebiania się żydostwu w prasie wiedeńskiej nasadzonego tam przez p. Witosa grafa lodomeryjskiego Lasockiego? Skandale opowiadają sobie w Sofji z domowego prywatnego życia erotomańskiego enkaenity p. Grabowskiego.

W te niejasne dziedziny należy ażeby Sejm i Senat jak najprędzej wglądnęły i ażeby elektrotechnik szwajcarski zdał sprawę z działalności niektórych synekurzystów, porozsyłanych w różne części świata w nagrodę za germanofilstwo lub za dyskrecję. Czyszszenie tej stajenki Augiaszowej zacząć się powinno jednak od p. Wł. Wróblewskiego.

Oddawanie mu ambasady polskiej w Waszyngtonie tylko w nagrodę za oddanie przezeń wagonu kompromitujących dokumentów hr. Lerchenfeldowi, niema sensu. Wprawdzie na wywiezienie tych dokumentów funduje się cały czteroletni regime germanofilów w Polsce, ale właśnie temu regimowi już należałoby położyć wreszcie kres. Wróblewski, Kowalski, Zalewski, Grabowski, Lasocki, Siehman, Baranowski wracać do do domu! Abzug! Do dymisji!

(a. n.).

NUMERUS CLAUSUS.

Historja polityczna pierwszych lat bytu niepodległego Polski, wykazuje ciągły wzrost wpływów żydowskich we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego.

Ostatnie wybory do Sejmu, które dały nam przedstawicielstwo złożone w 20% z jawnie obcych i wrogich nam żywiołów, pod komendą żydów, winny być groźnem „memento" zmuszającem społeczeństwo do ocknięcia się z dotychczasowej bierności i trzeźwej oceny grożącego niebezpieczeństwa. Zabójcza trucizna rozkładowych wpływów żydowskich obejmuje coraz nowe i coraz ważniejsze arterje naszego organizmu społecznego. Jedną z nich, której opanowanie i zastosowanie do swych potrzeb postawili sobie żydzi, jako jedno z pierwszych zadań, są nasze wszechnice.

Niektóre z wyższych uczelni szczególniej zagrożone zalewem żywiołów obcych (lwowskie), miały dotychczas prawo ograniczenia do pewnego maksymalnego procentu udział słuchaczy żydów. Ograniczenie to znane było pod nazwą „numerus clausus". Obecnie nawet ta wątła przeszkoda, pozwalająca jako tako utrzymać charakter polski wszechnic, została przez ministra oświaty zniesiona.

Kto zna rolę jaką żydzi odgrywają wśród młodzieży, kto zna ich propagandę najgorszej demoralizacji i zepsucia, antyreligijności, obstrukcji wobec państwa, komunizmu etc., kto przypomina sobie młodzież żydowską w r. 1918 walczącą po wrogiej nam stronie lub w najlepszym razie urzędującą w naszych lazaretach, urzędach prowiantowych i t. p. ten zrozumie całą potworność podobnego rozporządzenia. Dla uzupełnienia obrazu przypomnimy, że w semestrze zimowym 1921/22 żydzi według urzędowej statystyki w uniwersytecie warszawskim stanowili 31%, w uniwersytecie krakowskim 30%, w uniwersytecie lwowskim 46%, w uniwersytecie wileńskim 20%, na Wolnej Wszechnicy 48%, a w państwowym Instytucie Dentystycznym 70%.

Nie odpowiada to zresztą prawdzie, która jest znacznie groźniejsza, gdyż b. znaczny procent żydów ukrył się w statystyce pod firmą polaków-katolików.

Zniesienie ostatniej przeszkody dla zalewu żydowskiego, jest zdarzeniem które grozi w przyszłości upośledzeniem, zdegenerowaniem i uwiądem moralnym naszej młodzieży. Byłoby

to realizacją dążeń żydowskich, zmierzających do zniszczenia wartości przyszłych pokoleń i opanowania naszego życia umysłowego.

Winniśmy to wyraźnie sobie uprzytomnieć i zająć wobec rabusów żydowskich zdecydowane stanowisko.

Nie możemy pozwolić by 50% adwokatów, doktorów, prawników, uczonych, i t. d. i t. d. było w Polsce narodowości żydowskiej. Musimy się bronić przed operacją, któraby uczynić mogła ze społeczeństwa naszego kalekę. Żywioł żydowski na wyższych uczelniach winien być ograniczony w tym stopniu by liczebność jego była proporcjonalna do odsetki ludności żydowskiej w Polsce.

Tylko zaspokojenie tego racjonalnego i naturalnego postulatu zapobiedz może ubolewania godnym wypadkom, jakie sprowokować by mogło wśród młodzieży i społeczeństwa ostatnie rozporządzenie Ministra oświaty.

Żądamy wprowadzenia numerus clausus na wszechnicach i ograniczenia tą drogą żydów do 13% słuchaczy.

(—)

TRUPY.

Na pobojowisku powyborczym jak okiem sięgnąć trupy... trupy... trupy. Ale że Ch-Y Jena trupy pono lubi, więc przejedziemy się autem powoli po polach walki i przypatrzymy się kto tam leży w krzakach...

Przedewszystkiem obecnie ministry: Nowak, Makowski, Strassburgier. Dalej ministry dawne, Iwanowski, Tołłoczko Skulski...

....Opodal leży na murawie ksiądz Starkiewicz (bardzo zaczepny w swem pisemku, przyczem plagjujący bez podania źródeł. Fe!), ksiądz Bliziński (niestety, wielka szkoda! poco tak zalazł w grzęzawiska?), Wojdaliński, Maj, Rosset. Od strony Krakowa moc poranionych odwożą z powrotem do domów: Leopold Jaworski, Doboszyński de Boishebert, Tertill, Hupka Goetz-Okociński, Franc-Josef Ciembroniewicz, urwipołeć i rozzuchwalony pośmieciuch Czaki, jeden z funta warszawskich Sterlingów, dalej mecenas Konic (szkoda, poco zalazł między germanomanów?). Leży dalej na pobojowisku Johann von Kucharzewski, zdolny pedagog dla pensjonarek a nie chcący w żaden sposób wracać do swych lekcji. Specjalnie żal nam jenerała Dowbora-Muśnickiego, którego jeszcze o 3 kwandranse na 12-tą zaklinało się, żeby się wycofał z pośród mieszczuszków i nie dyskredytował się niepotrzebnie; „nie słuchałeś, cierpże teraz". Leży dalej pod wierzbiną trup dzielnego Hołówki, Achillesa wrzącego bojem. I tu także, choć to socjał powiedzielibyśmy: szkoda, bo „Pan Tadeusz" byłby enfant terrible P. P. S. w Sejmie i dodałby życia. Przepadli dalej Starczewski, Parczewski, Janikowski i kilku minorunn gentrim belwedułaków i Ziukowców na Kresach. Przepadł p. Róg,

emisarjusz i delegat Mocarstwa Anonymowego w „Wyzwoleniu“. I jeszcze moc trupów z 10 tej dywizji, z 12-tej brygady, z Kozaków atamana Stapińskiego, z pułku krasnoarmiejców Drobnera, z bataljonu enpierników leży po polach niepogrzebanych. Z postrzelonymi głowami... Niektórych nawet serdecznie żal... Nad pobojowiskiem wznoszą się opary z kurzu krwi bratniej, krążą kruki i wrony, sępy... Słońce zachodzi krwawo... Czas wracać do miasta z pobojowiska...

(a. n.).

„SZENGEJSTY“.

Prasa warszawska ma trzech schöngejstów piszących omal codzień krótkie fejletony Mojżeszowego wyzwania. Szengejsty te to: Appenschlack, Wasserzug i Pozner. Wszyscy trzej pod przyłbicami: Pierrot, Widz - Wąsowski, Henryk Bezmaski. Choć wszyscy trzej jednej rasy i jednej sfery, to jednakże jeden z nich został nadal szczerym, namiętnym obrońcą swej rasy; senator Pozner przez dłuższy pobyt w Paryżu istotnie sparyzyanizował ducha i przesiąkł rzetelnie kulturą dobrą francuską. Trzeci natomiast „Widz“ przechrzciwszy się i zmieniwszy nazwisko pozostał z nich trzech najintegralniejszym żydem bo podskórnym, podstępnym, przechernym i faryzejskim, typowo renegackim żydem. Okazało się to wyraźnie w ostatnim tygodniu, kiedy w Kurjerze Polskim p. Hofrath Rozner pozwolił p. Wąsowskiemu von Wasserzuckier rozpisać się z duszy, z sierdca. Wtedy pokazał się jakie to pokłady semickiej nienawiści leżą w tym p. Wasserzugu do najbardziej aryjskiej, jedynej aryjskiej listy nr. 8. P. Wasserzug miał nałożone wędzidło i przykazane, aby się nie wyrwał z czemś drastycznem, bo ostatecznie na to tak skroś żydowskie z ducha i z celów pismo jak „Kurjer Polski“ dają pieniądze i Zdzisław książe Lubomirski i Zdzisław hr. Tarnowski. Ale p. Wasserzug nie wytrzymał, gryzł wędzidło, przegryzł i jazda! „Hat sich entpuppt“ jak mawia pan Hofrath. Dlatego wyciągamy na światło za uszy odstające ten epizod z „Widzem“, ponieważ jest typowy, symptomatyczny. Z tej trójki szengejstów fejletonowych najsympatyczniejszy jest Machabejczyk z Nasz. Kur. szczery i płomienny, naprawdę kochający swój lud, swoją rasę. To nie jest typ niebezpieczny. Pan Posner typowy francuski radiko z bardzo zajmującymi sympatjami intelktualnymi już przez te dwa lata swego pisania wielkie położył zasługi w zbliżeniu skroś zgermanizowanych towarzyszów głównie galilejskich do świata pojęć romańskich i do humanitaryzmu francuskiego; typ też raczej sympatyczny.

Antypatyczny natomiast jest taki zamaskowany renegat jak Wasserzug-Wąsowski. Ponieważ na dzień powszedni, na czasy normalne jest bardzo Polakiem, okropnie Polakiem, patrjotycznym państwowcem i mentorem opinji polskiej i ponieważ w masce tej musi chodzić od rana do wieczora a jednak

dokoła siebie czuje niewidzialną nieuchwytną atmosferę nieufności i wzgardy, przeto nagromadza mu się w duszy moc uczuć ciemnych, mstliwych, nienawistwych do środowiska aryjskiego, wśród którego grasuje; w krytycznym momencie wybucha to w Judaszowski sposób. Wtedy Wąsowski stara się być skondenzowanym Wasserzugiem i w najchytrzejszej, najprzewrotniejszej formie podać Sarmatom trutkę, niespodziewanie roztworzyć epruwetkę z najmocniejszym trującym gazem, lewisytem. Na codzień jest pracowity „Widz" fejletonistą bardzo lekkim, neutralnym, very fajn, sensytywnym, cytuje Montaigne'a, Leonardo da Vinci, Marjannę d'Alcoforado, wszechstronnym jak sam Börne, dowcipnym jak sam Heine... (weit von ihm liegt alles was uns bindet das... Gemeine). wprost salonowym (dla tych salonów do których z kuchni dolatuje nieco czosneku), okropnie delikatnym, ujmującym, humanitarnym, antyplebejskim. Josel jak drugi Horacy: „odit profanum vulgus". Geist fur Geld.

Czyta wciąż Romain Rolanda, cytuje Chateubrianda, a kocha... Aristide Brianda..... O tyle tylko zdradza się ze swym integralnem dynamicznem żydostwem, że przy każdej okazji reklamuje swych wszystkich dawnych współwyznawców co sobie jeszcze nie przechrzcili. Puszcza farbę atoli i demaskuje się w momentach krytycznych. Na samo nazwisko Hallera ogarnia go cholera. Przy nazwisku Lutosławskich blednie, przy Korfantym zgrzyta zębami, a w nocy śni mu się olbrzymia Ośmiornica jak dusi mackami rozmaitych takich mechesów i renegatów.

I wtedy „Widz" pisze swe „refleksje". W Rosji w r. 1917 rozmaici tacy młodzi... „kadieci" masowo przechodzili z powrotem na judaizm i wstępowali do czrezwyczajek Es-erry Moskale bywali rozstrzeliwani, Bramsohny i Bergsohny zostawali bolszewikami.

Poskrobcie mocniej takiego wślizgłego assymulanta i znajdziecie żyda do kwadratu. Niebezpieczne nie są ni Pierroty ni Posnery, niebezpiecnne są takie „Widze".

Bevare to Waserzug!

(a. n.).

NIEDOSZŁE STRONNICTWA SEJMOWE.

Jak wiemy z dotychczasowych danych o wynikach wyborów do sejmu prawodawczego następujące stronnictwa zostały zupełnie pominięte przy rozdziale mandatów lub otrzymały ich minimalną ilość w porównaniu do sił swych w sejmie poprzednim: Bund żydowski (lista 4) Rady Ludowe (lista 6) Unja Nar. Państw. (D. U. P. lista 10), Poalej Sjon (lista 11), Centrum Polskie (lista 12), Grupa Stapińskiego (lista 13), Stronnictwo mieszczańskie (lista 14), Inwalidzi i zdemobilizowani (lista 18), wreszcie Państwowe Zjednoczenie na kresach (lista 22).

Jak widzimy główną rolę, wśród zlikwidowanych w ten sposób niedoszłych stronnictw sejmowych odgrywają grupy

centrowe przedewszystkiem: Unja, Centrum, Rady Ludowe, Stronnictwo mieszczańskie i Państwowe Zjednoczenie na kresach. Upadek każdej z tych grup ma swe specjalne znaczenie symptomatyczne w życiu politycznem społeczeństwa.

Bardzo pomyślnym objawem jest zupełna klęska t. zw. Unji. Dziwny ten zlepek polityczny w którym były takie osobistości jak Ciembroniewicz, Doboszyński i obydwaj Downarocze, utworzony był specjalnie dla ratowania posad i stanowisk wszelkiego rodzaju skompromitowanych polityków nie mogących znaleźć miejsca w żadnem innem stronnictwie. To też niepowodzenie Unji uważać można za jej zupełne zniknięcie z powierzchni życia politycznego i oswobodzenie tą drogą kraju od paru dziesiątków intrygantów politycznych.

Finał ten był dobrze zasłużony przez organizatorów i „ideologów" Unji z lawirującego Klubu Pracy Konstytucyjnej, który swego czasu wskutek dwuznacznego fałszywego stanowiska, uniemożliwił powstanie rządu Korfantego.

Dodatnim objawem byłoby także niepowodzenie Państwowego Zjednoczenia na kresach, gdyby niestety nie łączyła się z niem zupełna klęska polskości na rubieżach południowo-wschodnich.

Pozatem znamienne jest niepowodzenie Zjednoczenia jako osobistego stronnictwa Naczelnika Państwa, dowodzi bowiem ostatecznego bankructwa idei federalistycznej na kresach i zupełnego zignorowania przez mniejszości narodowe demoralizującej dla obu stron polityki kokieterji ze strony żywiołów belwederskich.

Pod innym kątem zupełnie należy patrzeć na niepowodzenie skoalizowanych częściowo ze sobą pozostałych grup centrowych jak Polskiego Centrum, Stronnictwa Mieszczańskiego i Rad Ludowych.

Gdy robiono horoskopy co do wyników wyborów obecnych nie przewidywano nigdy tak kompletnej klęski tych stronnictw. Przypuszczano, że otrzymają one kilkadziesiąt mandatów, co umożliwiło by stworzenie w przyszłym Sejmie centro-prawicowej większości. Jeżeli teraz w prasie lewicowej i masońskiej daje się wyczuwać pewien ton tryumfu, to wynika to przedewszystkiem z zupełnego niepowodzenia Centrum, którego mandatami podzielił się obóz narodowy z lewicą. Na grupy centrowe złożone przeważnie z ludzi dobrej woli w znacznej mierze z secesjonistów demokracji narodowej nie zawsze lewica mogłaby liczyć w swych poczynaniach zbyt wyraźnie szkodliwych dla narodu.

Surowa kara obecnie spotkała działaczy centrowych za ich frondę przeciwko obozowi narodowemu. Odbiła się ona niekorzystnie na układzie stronnictw w przyszłym Sejmie, posiada jednak b. dodatnie znaczenie dla psychologji społeczeństwa. Przyczyniła się bowiem do wyjaśnienia sytuacji i ostatecznego zerwania przez społeczeństwo z polityką oscylowania między prawicą i lewicą bez wyraźnej idei przewodniej

Jeżeli znaczenie niepowodzenia poszczególnych grup centrowych przy wyborach jest inne, wspólna za to jest przyczyna klęski. Polega ona przedewszystkiem na braku jasnego zdecydowanego programu ideowego i umiejętności spopularyzowania go wśród szerokich mas. Konieczności takiego integralnego związania ideowego ze społeczeństwem nie rozumiały grupy centrowe zupełnie. Wystawia to im smutne świadectwo, tembardziej że miały w swych szeregach liczne zastępy inteligencji. Powodem niezrozumienia jest przedewszystkiem brak jakiejkolwiek ideologji centrowej. Z drugiej strony stosunkowe powodzenie grupy Matakiewicza dowodzi, że że brak ten da się czasowo przynajmniej zastąpić talentami organizacyjnemi i zaletami osobistemi poszczególnych jednostek.

Klęska stronnictw centrowych zrobiła pewną luką w układzie sił politycznych w Polsce. Zadanie wypełnienia tej luki spadło na barki obozu narodowego. Jednocześnie wskazano wyraźnie kierunek pracy. Winna nią być przedewszystkiem działalność oświatowa i społeczna wśród mas, dążność do podniesienia ich kulturalnego poziomu i spopularyzowania zadań polityki narodowej Tylko zaprawiona w tej pracy i zespolona duchowo z szerokiemi masami inteligencja będzie w przyszłości mogła zawładnąć niepodzielnie opinją kraju i poprowadzić naród ku jasnej przyszłości.

St. W.

SZLACHETNY NARÓD.

Gdy w wrześniu 1916 roku, w czasie wielkiej wojny, w okresie wyłącznego panowania w Paryżu, linji politycznej Izwolskiego, parlament włoski przez usta senatora Montresore, pierwszy dopomagał się zjednoczonej wolnej i niepodległej Polski: historyczny duch narodu włoskiego spełniał gorące życzenie swego bohatera Garibaldiego, wyrażone w słowach [1]). skierowanych w r. 1863 do Langiewicza zapowiadających przyjazd legionu Garibaldiego do Polski. „Dio vi benedica tutti saremo eon voie presto", oraz w odezwie do ludów Europy: „Non abbandonate la Polonia! Se tutti l'ainteremo debitamerte avremo adempinto ad un sacro dovere eol il mondo potrá coustituiro conprime al benessere dell'umana specie allova benedetta da Dio".

Wskutek obaw Rządu narodowego o komplikacje dyplomatyczne, które mogłyby powstać w Austrji z powodu zamierzenia Garibaldiego, udało się przekraść do Polski tylko 30 garybaldczykom, z tych 26 rodem z Bergamo, z pułkownikiem Francesco Nullo na czele, który 5 maja 1863 krwią własną przypieczętował serdeczne dla Polski pismo swego dowódcy.

. . . .

W roku 1918 ym jako wysłannik misji wojskowej polsko-francuskiej miałem zaszczyt i szczęście jako jeden z pierwszych

[1]) G. Socatel'-Milesi: La spedizione di Francesco Nullo in Polonia Roma r. 1913 str. 8.

polskich żołnierzy, przybyłych do Rzymu, via Moskwa-Murmańsk-Paryż, obejść w polskim mundurze przecudowny półwysep apeniński od bohaterskiej ziemi Piemontu, aż do słonecznej sinej dali kalabryjskiego morskiego brzegu. *By nieść wolność i wyzwolenie z obozu jeńców polskiemu żołnierzowi.* Wszędzie, czy to w ubogiej sadybie wieśniaczej, czy w salonie neapolitańskiego patrycjusza, czy w pałacu rzymskiej Consulty, czy też gabinecie komendanta korpusu turyńskiego spotykałem się z przedziwnym błyskiem rozjaśnionych oczu, dowodem wielkiej sympatji i uczucia bezinteresownego, gdy zaczęto mówić o Polsce, o nowym sojuszniku, który zbiera wojsko budząc dla Odrodzonej Ojczyzny polskie serca i dusze uśpione trucizną trojako przez 3 cesarzów tyranów zaprawną. ...

Chęć bezwzględnej i natychmiastowej pomocy Polsce przewijała się złotą urodą po rozkazach i depeszach ministerjalnych głównej kwatery oraz intendentury. A gdzie nie doszedł rozkaz wyraźny, tam zawsze znalazło się serce przyjaciela Polski interpretujące najdogodniej dla naszych potrzeb i dla naszej sprawy formowania 37 tysięcznej armji polskiej we Włoszech.

Z wielu faktów, okazanej serdecznej pomocy polskiemu żołnierzowi, przytoczę jeden charakterystyczny.

W pewnej miejscowości tworzyliśmy obóz rekrutacyjny. Zamiast spodziewanych 5 tysięcy ochotników przybyło po rozbiciu frontu austrjackiego, w następującvch tuż po sobie transportach około 12 tysięcy oficerów, podoficerów i szeregowych. Zabrakło żywności, zabrakło pościeli, bielizny, a stan finansowy wracających po 4-o letnim pobycie na froncie żołnierzy był rozpaczliwy!

Mimo wyjątkowo sprawnej machiny biurokratycznej włoskiej nie sposób było sporządzić dla intendentury odpowiednich wykazów. Depesze z Rzymu spóźniły się. Głód i nędza nie dozwoliły na cierpliwość i perswazje. W tej krytycznej sytuacji nie zawiodło nas serce włoskiego gospodarza... Znalazł się pewien sztabowy oficer włoski, który zaprosił mię na nocną przejażdżkę samochodem ciężarowym do pobliskiego miasta... Chyłkiem wymknęliśmy się z obozu który stał się gwarnem i pełnym życia swoistego polskiem miasteczkiem, z wyznaczonymi i przez nas zbudowanemi i nazwanemi ulicami. Zatrzymujemy się przed ciemnem, dużem średniowiecznem „castello“.

Tajemnicze znaki, blask kilku tarcz elektrycznych i wkrótce z rozchylonych na ścieżaj wrót, jakieś przezacne nocne duchy poczynają znosić największe dla żołnierza skarby Sezamu, czystą, świeżą, amerykańską bieliznę i ciepłe wełniane kołdry!.. Uściskałem włoskiego oficera dając mu na ogólne żądanie słowo, iż nikomu o fakcie przytoczonym niepowiem! Dotrzymałem służbowej tajemnicy do dziś!

Wdzięczność szczera polaka nie pozwala mi ukrywać dłużej tego szlachetnego... przestępstwa, dzięki tej rycerskiej

gościnności Rządu i Narodu włoskiego mogła armja polska po raz wtóry w historji dziejów przejść *„z ziemi włoskiej do polskiej"*.

Marjan Dienstl-Dąbrowa.

CO NA TO P. MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH.

Dziwnie gospodaruje p. Prezes Generalnej Dyrekcji Odbudowy — oddając znakomicie i rentownie prowadzone Państwowe Zakłady Drzewne w Kępie koło Rozwadowa nad Sanem — *cichutko bez ogłoszenia przetargu publicznego żydowskiej firmie Gilles i S-ka z Katowic w dzierżawę.*

Że Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów poza plecyma Sejmowej Komisji Odbudowy Kraju zatwierdził odpowiednio zreferowany przez p. Prezesa inż. Kruka projekt wydzierżawienia Państwowych Zakładów Drzewnych w Kępie, niedziwota, bo utarło się niestety ogólne mniemanie, że wszystkie przedsiębiorstwa państwowe prowadzone we własnym zarządzie przedstawiają się jako deficytowe. Tutaj wyjątkowo Skarb Państwa miał kolosalne zyski. W roku 1917 C. O. G. zakupiło za pośrednictwem b. ministra Korytorskiego od ks. Jerzego Lubomirskiego w Rozwadowie nad Sanem około 600.000 metrów sześciennych drzewa od 21 ct. średnicy wzwyż po cenie 16 (szesnaście koron austrjackich na pniu za 1 m³. drzewa.

Początkowo w roku 1917 eksploatacją zajęła się wojskowość (IV armja) budując dwa olbrzymie tartaki każdy po 4 traki w Rozwadowie i w Kępie nad Sanem, zakładając około 50 km. kolejki wązkotorowej i t. p. cenne inwestycje. Po przełomie listopadowym 1918 objęło tę eksploatację bezpośrednio Ministerstwo Robót Publicznych względnie Główna Komisja Rozdziału drzewa w Warszawie. Do jesieni 1920 r. obie te eksploatacje były prowadzone może wprawdzie nie nadzwyczajnie, ale biorąc pod uwagę ciężkie ogólne przesilenie gospodarcze brak materjałów technicznych w kraju, trudności aprowizacyjne i nieporządki wprost chaotyczne odziedziczone w spuściźnie po typowej austrjackiej wojskowej gospodarce leśnej, zawsze musi się podziwiać dużo dobrej woli i szczerych chęci ówczesnej Dyrekcji eksploatacji. Dopiero p. Inż. Jan Weber znakomity fachowiec przemysłu drzewnego i urodzony organizator obejmując kierownictwo Departamentu Odbudowy Kraju w Min. Rob. Publ. zaraz zwrócił baczną uwagę na eksploatację w Kępie i po przedłożeniu Komisji Sejmowej dla Odbudowy Kraju odpowiednich wniosków postanowiono wybudować tamże obok istniejącego tartaku fabrykę gotowych domków. Nadspodziewanie w ślad za pięknemi projektami szły i czyny. W roku 1921 w styczniu zbrodniczą ręką żydowską podłożony ogień zniszczył doszczętnie stary tartak w Kępie — miało to być „memento" żydowskich handlarzy,—którzy akt ten kornik żerują w polskich lasach, księcia Pana — by Ministerstwo zaniechało zaczętej budowy państwowych Zakładów drzewnych Nowy Dyrektor P. Z. D. w Kępie p. inż. Rausch wkrótce w niespełna po dwóch latach przy wydatnej pomocy p. Prezesa Webera, stworzył z pustkowia nowe miasteczko osadę fabryczną co podróżni linji Lublin Rozwadów naocznie mogli stwierdzać w jakim tempie się prowadziło dwie równocześnie państwowe budowle mianowicie: mostu kolejowego na Sanie i nowo powstającej osady fabrycznej. Postawiono około 25 budynków-willi dla pomieszczenia biur, magazynów, mieszkań dla robotników i rzemieślników, hotel-restaurację, kasyno urzędnicze czytelnię, szkołę, ochronkę-szpital, salę teatralną. Nowy tartak w miejsce spalonego -ostatnie słowo techniki (niezrównane najnowszego typu maszyny Blumwego) który pracując 8 godzin dziennie może pszetrzeć rocznie 50 tysięcy metrów sześciennych drzewa okrągłego. Cała ta budowa państwowa Zakładów Drzewnych kosztowała około 150.000.000 mk. Drzewa okrągłego po dziś dzień wywieziono około 100.000 mtr. sześciennych, tak, że firma żydowska Gilles i S-ka otrzymuje jeszcze do wyeksploatowania z górą 400.000 mtr. sześciennych drzewa okrągłego

duże zapasy materjałów technicznych (stalowe szyny, lasze, śruby, setki wózków w doskonałym stanie, 4 lokomotywy parowe jednym słowem cały znakomicie wyposażony pierwszej jakości już gotowy warsztat pracy, płacąc wzamian za inwestycje, które obejmuje gotówka według cen „ostatnich" (bardzo elastyczne do dowolnej interpretajci pojęcie) — nadto oddając do dyspozycji Minist. Robót Publ. względnie Generalnej Dyrekcji Odbudowy za 100 mt. sześciennych drzewa ściętego w lesie 38 mtr. sześciennych materjału gotowego przetartego-a zabierając sobie resztę tytułem kosztów eksploatacji.

Pozornie by się zdawało że Skarb Państwa robi znakomite prawie że „złoty interes" na tym, a jednak kto da rękojmię, że jakaś tam nieznana żydowska firma Gilles i S-ka będzie oddawała akuratnie rzetelnie doborowy materjał. Nadto jak wiadomo za tą firmą kryje się w rzeczywistości Oberschlessiche Holzindustrie G. M. H. in Katowitz która to firma zakupiła równocześnie w tych że samych lasach księcia Lubomirskiego w Kępie i Rozwadowie wszystkie kopalniaki (grubenholz) t. j. owo drzewo, które w myśl kontraktu z C. O. G. poniżej średniey 21 ct. stawało się własnością ks. Lubomirskiego, a zatem tenże sam przedsiębiorca będzie woził nietylko drzewo dla odbudowy kraju, ale także i przedewszystkiem kopalniaki swoje i okolicznych kupców żydowskich w tychże lasach biorąc jako jedyne bezkonkurencyjny eksploatator kolejki ceny dowolnie wysokie za przewóz drzewa z lasu do kolei normalno-torowej. Wedle zestawień bilansu za rok ubiegły przypuszczalny roczny dochód przy najniekorzystniejszych warunkach wyniósł by w 1923.600 do 700 miljonów marek, jak widzimy jest to gospodarstwo państwowe wcale rentowne i zyskowne,

Może, gdyby takt i lojalność Generalnej Dyrekcji Odbudowy wobec przemysłowców drzewnych nie były przeszły do porządku dziennego, nad utarrym zwyczajem ogłaszania publicznie przetargu na naydzierżawienie tak wielkiego objektu i Skarb Państwa zyskał by wed tym jeszcze większą korzyść, bo nie jest wykluczone że inne poważn firmy drzewne znane jak: „Oikos-Koncern Drzewny" Polskie Zjednoczenie Przemysłowo Leśne, „Polska Sosna" i w. i., stając do przetargu dałyby większy procent w gotowym materjale tartym i większą moralną i finansową gwarancję uczciwego wykonania warunków umowy. Ale niestety w Ministerstwie Robót Publicznych weszło w zwyczaj oddawanie eksploatacji pocichutku po za plecyma Sejmowej Komisji dla Odbudowy Kraju i stron zainteresowanych t. j. przemysłowców drzewnych nie oglądając się na przyjęte zwyczaje i opinję publiczną.

„Silvanus".

DROŻYZNA a P. P. S,

W r. 1919 zamieścił Robotnik „List z Paryża" swego stałego korespondenta tamtejszego niejakiego Hieronima (?) Kohna, z profesji kawiarnianego włóczykija i plotkarza w którym to liście był taki passus:

„Stała zaś akcja, systematycznie przedsiębrana przez proletarjat przeciw wszelkim nadużyciom klas uprzywilejowanych, jak stwarzanie i rozszerzanie kooperatyw socjalistycznych, jak stale wykazywanie nadużyć klas posiadających, ich międzynarodowej solidarności w zwalczaniu rządów proletarjackich; jak uświadamianie znaczenia trwałego porozumienia się międzynarodówki proletarjackiej; jednem słowem oświetlanie socjalistyczne wszystkich zadań, związanych z życiem społecznem — oto narazie zadanie świadomych proletarjuszy. Proletarjat nie wywołuje katastrofy rewolucyjnej, ale do nieuniknionej katastrofy powinien być przygotowanym. *I dla tego drożyzna*

jest znakomitym środkiem do agitacji społecznej, do wykazywania całej wadliwości dzisiejszego ustroju, w którym prasa jest na usługach nieprodukcyjnego kapitalizmu, tego wiecznego pożeracza ludzkiego mięsa i ludzkiej duszy, czy to na polach bitew, lub w fabrykach, warsztatach, czy podziemiach, na robotach polnych, lub też w biurach i sklepach, jednem słowem wszędzie, gdzie duch ludzki i mięśnie zużytkowują się przedwcześnie. Z drugiej strony drożyzna winna być bodźcem do stworzenia samopomocy proletarjackiej Te obydwa czynniki umiejętnie wykorzystane—przyśpieszają rozwój przeobrażeń społecznych".

Tyle gaduła Kohn.

Drożyzna znakomitym środkiem do agitacji społecznej...

Do wykazywania całej wadliwości dzisiejszego ustroju.

Dlatego też P. P. S. z drożyzną walczy i walczyła tak blado i apatycznie.

Może zaprzeczycie istnieniatego listu? Może tak Kohn nie pisał?

(*a. n.*).

KRESY i WOŁYŃ.

Na kresach kompromitacja fatalna. Wołyń wysyła 24 Ukraińców, Petruszewców, bolszewików, żydów. Na Północy bolszewizujący Wyzwoleńcy dostali mandaty. Czyja wina? Przed wyborami wyjawił to w liście do p. Piłsudskiego poseł Marylski. Kandydowali sami faworyci Belwederu, odkomenderowani camelots du Marechal. W Krzemieńcu Walery Sławek pułkownik, zasłużony w konspiracji i mający piękną kartę w podziemnej walce z Moskalami ale zgoła nie orjentujący się w czasach pokoju, nienowoczesny zagończyk. W Łucku kandydował zacięty aktywista, ambitny adwokat prowincjonalny i przereklamowany ongiś grafoman polityczny E. Starczewski. Z Kowla zielonowgłowy mecenas Paschalski, z Pińska osławiony Osmołowski, z Białegostoku dr. Polakiewicz ex-oficer defensywy odkomenderowany do P. S. L. Wszyscy z junty Belwederskiej. Przerżnęli z kretesem. Wszędzie tam jeździł sam Naczelnik i agitował swym blaskiem za listą 22. Wydano moc pieniędzy i kartek pocztowych z Papleżem Benedyktem. Owacje urządzały pociągowi dworskiemu takie typy jak Zamarajew, Jankowski, Janikowski (collaborator Makowieckiego z „Gońca") jak zrąmolizowany doszczętnie Parczewski i wiecznie odgrywający „Księdza Marka" wiedeński—wileński Bim-Bandurski. Nic nie pomogło. Przegrana zupełna. Wojewodami kresowymi są też pionki Piłsudskiego, Mickiewicz wołyńskim, Downarowicz poleskim. Całą tę bande trzeba rozpędzić i unieszkodliwić, kilku pociągnąć do odpowiedzialności i odstawić do Warszawy. Downarowicz i Mickiewicz poza dymisją powinni jeszcze posiedzieć nieco w cieniu. Doczego tam doszło na Polesiu pod rządami takiego pajacyka? Nawet w „Kurjerze Porannym" z niedzieli 12 listopada

czytało się skandaliczne detale o rządach kłapouchów skompromitowanych w Warszawie a wynagradzanych mandaryństwami na kresach. Czas położyć kres tej kresowej ochlokracji! *(n).*

OCHRONĄ NAZWISK POLSKICH.

Do
Szanownej Redakcji „Myśli Narodowej“!

Uprzejmie dziękując za łaskawe zajęcie się ochroną nazwiska Grodzickich donoszę, że ja i cały nasz ród z odpowiednim protestem wystąpiliśmy.

Z głębokim szacunkiem
J. Grodzicki.

POLITYCZNE AJAKSY.

W ostatniej chwili przed wyborami do Senatu wydrukowano apel do narodu, aby głosował za B. Limanowskim. Specjalne wezwaie do zdziesiątkowanych Unjaków. Osoby podpisujące taki apel są przekonane, że ich podpisy wywrą druzgocące wrażenie, że ci co się jeszcze chwiali i nie wiedzieli w którą iść stronę, przeczytawszy wezwanie podpisane przez takie potęgi jak Golińska-Tylicka i Daszyńska-Budzińska, Ziabicki i Skąpski, Radziwiłłowicz i Mech, natychmiast przestaną się wahać i z „dwójką“ w zębach pomaszerują gęsiego do lokalów wyborczych.

Na odezwie tej podpisały się też dwa Ajaksy spolityczne „Teatru Polskiego", patologicznie już rozpolitykowane komiki pp.: „Antoni Aleksander". Otóż te podpisy wywarły dopiero wstrząsające wrażenie w mieście. Siemaszko za Limanowskim! krzyczano jeżeli już nie po ulicach Warszawy to po garderobach i za kulisami! „Zelwer przeciw Chyjenie“ powtarzano sobie w „Stańczyku“ „Czarnym Kocie" w „Cyrku". I to dopiero poskutkowało. Ławą rzucili się wyborcy do lokalu z urnami. Jeżeli Siemaszko z Limanowskim kto przeciw niemu! Krzyczano dokoła... I to rostrzygnęło.

Wieczorem już było wiadomo że naród stanął po stronie Ajaksów Antoniego i Aleksandra. Rabin dr. Thon został senatorem!

(a. n).

GUSTAW HERVE

(PETIT PARISIEN).

„Jeżeli we wszystkich państwach żywioły umiarkowane i konserwatywne oraz obrońcy ładu i porządku powracają do władzy, to dlatego, że po wojnie światowej masy spokojnej ludności pragną wszędzie zaprowadzenia porządku i spokoju, a znajdując się pod wrażeniem okropności i ruin rewolucji komunistycznej, instykt zachowawczy czyni ich zwolennikami rządów, opartych na tradycji, autorytecie i dyscyplinie. Jest to objaw zupełnie ludzki i zrozumiały".

PROKLAMACJA FASCYSTÓW.

Z 29 października.

„Bóg wszechmocny pobłogosławił nasze wysiłki, a do tego przyczyniły się duchy pół miljona poległych w ostatniej wojnie za chwałę i wielkość Ojczyzny“.

LAT TEMU TYLKO SZEŚĆ.

Plakaty rozlepiane w Warszawie przez Centralny Komitet Narodowy dnia 26 Listopada 1916 r. a zdzierane przez policję i żołnierzy pruskich brzmiały:

„Czyją własnością są Legjony Polskie? Narodu Polskiego?
Czyją własnością ma być Armja Polska? Narodu Polskiego.
Kto o sprawach Narodu rozstrzygać tylko może?
Rząd przez naród uznany!
Kto więc Armję Polską do życia powoła? Rząd Polski!
Na czyj rozkaz do Armji staniemy? Na rozkaz Rządu Polskiego!
Jaką komendę Legjony mają?
Komendę oficerów austrjackich, przez władze austrjackie Legjonom narzuconych.
Kto jest szefem Departamentu Wojskowego N. K. N.?
Oficer austrjacki *pan pułkownik Sikorski*.

Nie ma prawa komendant Legjonów, nie ma prawa oficer austrjacki, pan pułkownik Sikorski z władzami niemieckiemi o sprawach Armji Polskiej decydować.

Nie ma prawa oficer austrjacki, pan pułkownik Sikorski legjonistów polskich w imieniu narodu, do rozporządzenia władz niemieckich oddawać!

Nie ma prawa werbunuku bez rozkazu Rządu Polskiego wszczynać Legjonistom werbunek wszcząć kazał.

Jest więc wobec Niemców samozwańcem, wobec Polaków sługusem niemieckim.

Tak było w r. 1916.

Niestety za autentyczność tego plakatu można ręczyć.

Król Albrecht dzięki endeckiej dyskrecji nawet nie przeczuwa komu rękę ściska.

(a. n.).

NASZ KURJER.

(Organ ludowców żydowskich. Korespondencja z Paryża 27 paźd. 1922).

„Rząd nasz powoli, lecz systematycznie dąży do *zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych* pozostałych z czasów wojny. Kilka miesięcy temu wszedł pod dyskusję parlamentu projekt *zniesienia ustawy komornianej*. Powziąwszy uchwałę zniesienia tej, wydanej w czasie wojennym ustawy izba przyczyniła się w znacznej mierze do *ożywienia przemysłu budowlanego i powiększenia liczby wolnych mieszkań*. Już teraz sprawa mieszkaniowa jest o wiele mniej paląca niż była przez cały czas trwania przepisów wyjątkowych. I rzecz dziwna, ceny komornego prawie nie są wyższe niż były za czasów trwania ustawy".

IPSE DIXIT.

Prof. Dr. Kazim. Kumaniecki pisał dnia 1 lipca 1922 r. do pisma „Epoka" w Warszawie artykuł wydrukowany w tejże Epoce dn. 14 lipca nr. 9, pagina 277:

„Pewną jest rzeczą, że geneza przesilenia była w rękach Naczelnika Państwa. Skoro zaś zależało na stworzeniu rządu o wielkim autorytecie to warunkiem było dociągnięcie do końca dopilnowanie aby skład nowego rządu taką powagę mu istotnie zapewniał. A tej pewności pismo Naczelnika Państwa do Marszałka nie daje. I w tem właśnie leży troska, przejmująca każdego kto kraj swój kocha serdecznie i rozumnie".

Pren. kwart. 1.800, półr. 3.600, rocznie 7.200. Zagranicą 10.000.
Ceny ogłoszeń 1 str. za tekstem **90.000**, ½ str. **50.000**, ¼ str. **30.000**, ⅛ str. **15.000**, 1/16 str. **8.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.